

# Zbigniew Żabicki

---

"Tadeusz Żeleński (Boy)", Andrzej Stawar, Warszawa 1958, Państwowy Instytut Wydawniczy, s. 368 :  
[recenzja]

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 51/2, 570-580

---

1960

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Droga do ducha jest prawdziwym labiryntem. Korzeń Łomnicy, Krywnia, Morskie Oko i źródło Białki — jaskinia mnicha, jego skała i powieść o nim. Pogrzeb króla węzów. Coraz wychodzą na jakiś szczyt i widzą poruszenie góralów zmierzających ku dolinie i wskutek swojej podróży — burzę, gromadzącą się w miarę tego, jak się zbliżają do gmachu »Ducha Dunajca«<sup>10</sup>.

Powyższe uwagi warto zakończyć wzmianką o estetycznym wyglądzie edycji. Solidne, zaopatrzone bardzo szczegółowymi przypisami wydanie, uzupełnione zostało reprodukcją ciekawych ilustracji współczesnych (widokiem zamku Czorsztyna, Zakopanego itd.). Warto przypomnieć, że w latach czterdziestych w. XIX powstawała w Polsce szkoła malarzy tatrzańskich, uczniów krakowskiego pejzażysty Jana Nepomucena Głowackiego (jak Aleksander Płonczyński, Adam Gorczyński czy Alfred Schouppé<sup>11</sup>). Ewentualne przyszłe wydanie *Dziennika* warto by ilustrować także reprodukcjami ich obrazów.

Mieczysław Inglot

Andrzej Stawar, TADEUSZ ŻELEŃSKI (BOY). Warszawa 1958. Państwowy Instytut Wydawniczy, s. 368.

1

*Tadeusz Żeleński (Boy)* — trudno znaleźć dla książki Stawara tytuł bardziej mylący. Sygnalizuje on czytelnikowi ujęcie „sylwetkowe“, zapowiada tendencję do możliwie kompletnego przedstawienia materiału, sugeruje jakąś jednolitość zainteresowań. Niektórzy krytycy książki Stawara usiłowali ocenić tom immanentnie w granicach takiego właśnie odczytania zamierzeń autorskich. Stąd w recenzji Ireny Maciejewskiej pojawia się zdanie, iż praca Stawara to „pierwsza książka o charakterze monograficznym poświęcona analizie twórczości Tadeusza Boya-Żeleńskiego“<sup>1</sup>. Jerzy Jackl pisze o „monografii krytycznej“<sup>2</sup>. Stefan Treugutt tłumaczy czytelnikom, że nowoczesna monografia nie musi snuć opowieści o dzieciństwie i latach szkolnych autora, że nie jest nawet obowiązana do podania dat jego urodzin i śmierci. Stawar napisał taką właśnie monografię nowoczesną, „monografię postaw“<sup>3</sup>.

Na przekór tym wszystkim głosom trzeba zauważyć, że jakkolwiek antytradycjonalistycznie nie pojmowalibyśmy pewnych terminów, recenzenta obowiązuje oczywisty *usus* językowy: monografia, a więc w każdym razie jeden problem, jeden proces jako przedmiot zainteresowań badacza; jednocześnie możliwie pełne ujęcie tego przedmiotu, obowiązek przeprowadzenia całego przewodu argumentacyjnego.

<sup>10</sup> Goszczyński, *Dzieła zbiorowe*, t. 2, s. 394.

<sup>11</sup> Por. T. Dobrowolski, *Nowoczesne malarstwo polskie*. T. 1. Wrocław 1957, s. 259—265.

<sup>1</sup> I. Maciejewska, *Książka o Boyu-Żeleńskim*. Przegląd Humanistyczny, 1959, nr 2, s. 196.

<sup>2</sup> J. Jackl, *Stawar o Boyu*. Nowe Książki, 1959, nr 4, s. 209.

<sup>3</sup> S. Treugutt, *Boy i Stawar*. Przegląd Kulturalny, 1959, nr 4, s. 1.

Otóż nic dalszego od rzeczywistej metody Stawara niż takie określenie. Z okazji najnowszej pracy Stawara o Gałczyńskim anonimowy kronikarz *Przeglądu Kulturalnego* pisze bardzo słusznie: „Cała rzecz polega tylko na tym, iż nie jesteśmy pewni, czy Stawar zamierzał napisać książkę o Gałczyńskim, czy książkę o historii i postawie polskiego inteligenta w ciągu minionego półwiecza, czy też zamierzał napisać szkic o estetyce, antyestetyce, realizmie i surrealizmie“<sup>4</sup>.

*Mutatis mutandis* to samo można by powiedzieć o tomie zatytułowanym *Tadeusz Żeleński (Boy)*. Tak ujmując sprawę, jesteśmy chyba bliżsi intencjom znakomitego krytyka niż wszyscy ci, którzy *par force* chcą w nim widzieć „monografistę“. Przede wszystkim dlatego, że — jak trafnie stwierdza Stefan Żółkiewski — Stawar nie pisze swych książek tylko dla poszerzenia ogólnej bazy wiedzy historycznej i historycznoliterackiej. Traktuje je z reguły jako swój głos w rozmaitych dyskusjach o literaturze współczesnej — „jest to przykład krytyki walczącej“<sup>5</sup>. Dlatego nie jest dla Stawara najważniejsza dokładność i pełnia argumentacji. Autor ten zawsze ingeruje w jakieś współczesne wydarzenia kulturalne. Przerywa wywód, gdy kończy się potrzeba ingerencji lub gdy okazja do nowej, innego typu ingerencji się pojawia. Dzieje się to zawsze z korzyścią dla literatury współczesnej, natomiast niekiedy ze szkodą dla historii literatury.

Recenzent *Pamiętnika Literackiego*, doceniając w pełni olbrzymie znaczenie aktualne prac Stawara dla obrony tendencji racjonalistycznych i realistycznych w literaturze, musi jednak interesować się przede wszystkim „produktem ubocznym“ tej książki, a więc jej wkładem w ogólny kapitał wiedzy historycznoliterackiej. Musi również nieco dokładniej określić metodę Stawara. Ta zaś w sposób wyjątkowo przejrzysty ukazuje swe założenie podstawowe, jakim jest koncentracja zainteresowań krytyka nie na poszczególnych pisarzach, dziełach, poetykach czy nawet kierunkach artystycznych, ale na procesie literackim w ogólności. Jesteśmy tu zgodni z oceną tej książki przez samego Stawara, wyrażoną w wywiadzie udzielonym Krzysztofowi Teodorowi Toeplitzowi:

„Poprzez twórczość Boya starałem się wyjaśnić procesy ogólne, jakie zachodziły w literaturze polskiej na przestrzeni ostatniego półwiecza“<sup>6</sup>.

A zatem omawiana książka jest po prostu zbiorem esejów o ogólnej dynamice życia literackiego w Polsce lat 1900—1940. „Życia literackiego“, ponieważ Stawara zajmuje tu proces rozwoju piśmiennictwa szczególnie w jednym, bardzo konkretnym aspekcie: krytyk skupia swe zainteresowania niemal z reguły na przecięciu konwencji literackich i obyczajowych. Oczywiście ważne są dla niego także relacje: literatura a filozofia, literatura a proces historyczny. Jednakże w książce o Żeleńskim najchętniej posługuje się konfrontacją piśmiennictwa z obyczajem. Pomijając oczywiście niewspół-

<sup>4</sup> *Bardzo mądry Stawar*. *Przegląd Kulturalny*, 1959, nr 47, s. 12.

<sup>5</sup> S. Żółkiewski, *Stawar o Boyu*. *Nowa Kultura*, 1959, nr 1, s. 1.

<sup>6</sup> K. T. Toeplitz, *Krytyk z zasadami*. *Nowa Kultura*, 1959, nr 2, s. 1.

mierność perspektyw ideowych obu krytyków, to ta właśnie cecha szczególnie zbliża profil krytyczny pracy Stawara do profilu krytycznego samego Boya. Zresztą, jak zobaczymy dalej, Stawar bliski jest Boyowi nie tylko pod tym jednym względem.

Nie będąc monografią Boya, dzieło Stawara stanowi przecież socjoi-ideo-genetyczne *prolegomena* do takiej monografii, która, jak zwięźle napisał Ryszard Zengel, wciąż „czeka swego autora”<sup>7</sup>. Jednakże bez znajomości omawianej książki nie obejdzie się nie tylko przyszły monografista Boya, ale w ogóle nikt, kto będzie próbował zarysować dynamikę głównych prądów literackich okresu 1900—1940. I to jest niewątpliwa wyższość tego ujęcia „eseistycznego“ nad ujęciem „monograficznym“.

Równie niewątpliwe są koszty, które wypadło Stawarowi zapłacić. O kosztach *sensu stricto* historycznoliterackich będzie jeszcze mowa, ale nawet w ramach swoistej poetyki eseju można wskazać pewne niedostatki, wynikające zresztą — przynajmniej — z bogactwa poruszanych problemów, nie z ich niedostrzegania. Dygresyjność prowadzi Stawara niekiedy zbyt daleko w sferę ogólnych refleksji socjologicznych i rozważań z dziedziny historii ideologii, często słabo związanych z głównym tematem, z reguły niedostatecznie rozwiniętych, czasem pozbawionych precyzji. I tak np. uwagi o różnicach charakteru narodowego Francuzów i Niemców, mimo że oparte na historycystycznej analizie Marksa i rozwijające dalej jego tezy o dziejach partykularyzmu niemieckiego — niezależnie od „cudzysłowu metodologicznego“, w jaki opatruje je Stawar, nie odwołują się do żadnej konkretnej teorii psychologii zbiorowości, zakładają w istocie jakąś rudymenarną jedność psychiki narodowej, przynajmniej w zespole przeważających jej cech (s. 47—54). Jeszcze bardziej fragmentaryczny charakter mają rozważania o cechach wyróżniających kulturę dworską epoki feudalizmu (s. 196—198).

W ogóle w książce o Boyu-Żeleńskim niezmiernie wiele jest takich myśli ledwie zapoczątkowanych, problemów naszkicowanych w doraźnym trybie krytycznym. Przeważnie jednak są to dygresje tak interesujące i świeże, że właśnie one policzone być muszą w poczet najistotniejszych wartości książki. Przykładowo wymienimy tu ocenę roli kulturowej Przybyszewskiego i mody, jaką wprowadził raczej on sam i związani z nim ludzie niż jego twórczość. Przybyszewski zostaje tu nareszcie potraktowany w kategoriach ściśle historycznych: ani mag, ani szatan, ani błazen — po prostu propagator ważnych przemian obyczajowych.

Książka Stawara wnosi także poważny wkład do badań nad okresem, w którym sam autor był już wybitną postacią życia literackiego, a mianowicie nad dwudziestolecie. Przyszli badacze literatury Polski międzywojennej będą musieli wziąć pod uwagę twierdzenia Andrzeja Stawara o uporczywości partykularyzmów pozaborowych w tym okresie, o społecznej i ideowej genezie tendencji klerykalnych w piśmiennictwie lat 1918—1939, wreszcie opartą na sugestjach Karola Wiktora Zawodzińskiego tezę o renesansie baroku szlacheckiego jako oficjalnego stylu literatury sanacji. Zupełnie

<sup>7</sup> R. Zengel, *Boy wątpliwy i niewątpliwy*. Przegląd Kulturalny, 1959, nr 15, s. 4.

podstawowe znaczenie mają także rozważania krytyka o progresywnej roli literackiej, jaką w dwudziestolecie odegrało „społecznikowsko-utylitarno-racjonalistyczne skrzydło awangardy“ (s. 130; szkoda tylko, że Stawar nie sprecyzował wyraźniej, jakich pisarzy i grupy artystyczne obejmuje u niego ten zbiorczy termin). Trzeba bowiem przyznać, że w dotychczasowych poglądach krytycznych panowały pewne wątpliwości na temat właśnie literackiego nowatorstwa tego kierunku (nie — całego ruchu awangardy); „literatura proletariacka“ wydawała się bądź tylko jednym z odgałęzień futuryzmu, bądź też po prostu renowatorką tradycyjnych form prozaicznych. Mocno wypunktowując tezę, iż lewicowa awangarda „torowała drogę formom piśmiennictwa uważanym przez wojujący estetyzm za drugorzędne i wulgarne“ (s. 130; Stawar rozumie to szeroko — idzie mu zarówno o „plakaterstwo“ i „publicystyczność“ poezji, jak i o dokumentaryzm prozy), łącząc z tą ogólną tendencją działalność Boya i wskazując, że rehabilitacja „drugiego rzutu“ gatunków literackich była w tej epoce wyrazem koniecznych praw rozwoju artystycznego, krytyk więcej przyczynia się do sformułowania historycznoliterackiej oceny „literatury proletariackiej“ niż ci wszyscy, którzy pochwalali Jasińskiego, Wandurskiego, Kruczkowskiego, Drzewieckiego czy Fika wyłącznie za postępowość ich ideologii.

## 2

Funkcja „pierwszego wywiadu“, jaką pełni większość rozważań Stawara, prowokuje oczywiście do prób uzupełnień. Godząc się np. w części z ogólnym stwierdzeniem krytyka, iż wydarzenia rewolucyjne lat 1905—1907 spowodowały w łonie Młodej Polski „reakcję antyromantyczną“ (s. 281), nie sposób jednocześnie nie zwrócić uwagi na pewną jednostronność takiego ujęcia problemu. Zupełnie inny kierunek przybrały przecież np. przemiany warsztatu pisarskiego Orkana: pisana przed rewolucją powieść *W Roztokach* zachowuje jeszcze wiele cech prozy realistycznej; pisany po rewolucji epilog tej powieści, *Franek Rakoczy*, jest już, mimo wszelkich pokrewieństw z teatrem Ibsena, Gorkiego i Hauptmanna, dramatem *par excellence* symbolistycznym, i to w „neoromantycznej“ wersji (nawiązania do *Dziadów* i do dramaturgii Słowackiego). A Strug? A Daniłowski?

W sumie wydaje się więc, że uogólnienie Stawara, choć wydobywa zasadniczy i rozstrzygający o przyszłym rozwoju kierunek przełomu, wprowadzone jest raczej z postulatów czołowych krytyków okresu (Brzozowski, Irzykowski) niż z dominującej praktyki literackiej epoki.

Genetyczne interpretacje Stawara mają na ogół charakter bardzo subtelny, uwzględniają całe zróżnicowanie determinant kształtujących dany proces literacki. Przykładem chociażby niezwykle wnikliwe naświetlenie genezy Boyowskiej „autopropagandy“, którą Irzykowski w celach polemicznych sprowadzał do prostego reklamiarstwa. Broniąc autora *Brewerii* przed Irzykowskim, Stawar wskazuje, że „autopropaganda“ Boya miała znaczenie głębsze: była wyrazem nowego typu więzi między pisarzem a czytelnikiem. Tę zaś potrzebę więzi zrodziły w Boyu zarówno tradycje literatury oświeceniowej (od niej Boy przejął „społeczno-utylitarne pojmowanie zadań pisarza“, s. 161) i pozytywistycznej, jak i pośrednie oddziaływanie kierunków

współczesnych autorowi *Dziewięć konsystorskich*: futuryzmu i publicystyki marksistowskiej.

Jednakże w niektórych innych analizach Stawara uderza z kolei niedostateczne uwzględnienie wszystkich możliwych ogniw pomiędzy literaturą a życiem społecznym. Przykładem takiej praktyki, realizującej może zbyt bezpośrednio założenie krytyka, iż „postawa społeczna przesądza w gruncie rzeczy również o technicznych elementach w sztuce“ (s. 125), może być Stawarowska interpretacja „amorfizmu“ literatury modernistycznej. Autor wyprowadza amorfizm, „rozwichrzenie“ i „rozlewność“ tej literatury z reprezentowanych przez nią tendencji irracjonalistycznych, z którymi wiązała się „specyficzna niechęć dla pierwiastka konstrukcyjnego“ (s. 57). To oczywiście prawda, ale to nie wystarcza. Z „amorficznością“ europejskiego modernizmu rzecz ma się trochę podobnie jak z „formą otwartą“ literatury romantycznej: na skutek wtargnięcia do piśmiennictwa nowej problematyki i nowych doświadczeń dziejowych pierwszy nie mógł się zadowolić tradycyjnym schematem dramatu mieszczańskiego (nawet Ibsenowskiego „dramatu z tezą“) i schematem powieści obyczajowej, drugiej nie wystarczała epika dydaktyczna, podniosła satyra i klasycyzująca tragedia. Jeśli idzie o przełom modernistyczny, był to także wynik ogólnej zmiany nastawienia pisarskiego z racjonalistyczno-empirycznego na metafizyczne.

Stawar świadom jest oczywiście złożoności tego procesu, ale *explicite* pisze o jednym tylko jego ogniwie, mianowicie o kryzysie powieści obyczajowej. To zwężenie problematyki genetycznej tłumaczy się w pewnym sensie doraźnymi potrzebami wywodu; teza o kryzysie powieści pełni w badaniach Stawara rolę bardzo istotną, ponieważ właśnie ona wyjaśnia genetycznie zwrot Boya ku dziennikarstwu, literaturze typu „autentycystycznego“ i krytyce literackiej. Tutaj dochodzimy do najistotniejszej zasługi książki Andrzeja Stawara: nikt dotąd z taką siłą nie zaakcentował, że Boy jest przede wszystkim pisarzem (choć literackich walorów tego pisarstwa Stawar nie zanalizował), że krytyka i publicystyka Boya musi być rozpatrywana nie tylko jako surogat literatury, lecz także jako istotne ogniwo w procesie kształtowania się nowoczesnej „literatury faktu“. (Mowa oczywiście nie tylko o radzieckiej odmianie „prozy faktu“, ale o całym ogromnym ruchu piśmienniczym w kierunku literatury „użytkowej“, dziennikarstwa, publicystyki, pamiętnikarstwa, biografii literackich, reportaży, „autentycystycznej“ poezji i prozy.)

Tym razem była to rzeczywista „literatura faktu“, ponieważ faktografia naturalistów miała jeszcze charakter pozorny, stwarzała jedynie wrażenie autentyzmu, pozostając w istocie rzeczy wysoko zorganizowaną fikcją artystyczną. Boy jako recenzent teatralny uprawiał po prostu „beletrystykę na tematy sceniczne“ (s. 86), a jego szkice i felietony są niemal zawsze w pewnym stopniu fabularne. Ale ta fabuła jest z reguły bezpośrednim przeniesieniem do literatury rzeczywistego materiału obserwacyjnego, a nie jego, chociażby empirycznych, uogólnień. Myślę, że w tej głównej tezie Stawara okazało się skuteczne naczelne założenie kierunku badawczego książki, które za tytułem jednego z rozdziałów tomu można by sformułować przy pomocy hasła: *Literatura a obyczaj*.

W sposób bardziej zróżnicowany wypadnie natomiast ocenić wyniki po-

szukiwań krytyka odnoszących się do wzajemnych relacji między literaturą a filozofią. Na przykład: Stawar bardzo interesująco pisze o roli beletrystyki w kształtowaniu się nowoczesnych pojęć psychologicznych (s. 218), lecz prawie zupełnie nie zajmuje się odwrotnym kierunkiem tego oddziaływania, które w sposób oczywisty było wzajemne. Naturalnie, tak ujmując zagadnienie, Stawar ma za sobą przywilej pioniera. Jego stanowisko jest wyrazem świadomej opozycji wobec banału interpretacyjnego, ponieważ o wpływie filozofii na literaturę tych czasów napisano, jak dotąd, znacznie więcej niż o wpływie literatury na filozofię. Niemniej pewne banały trzeba przypomnieć, bo w konsekwencji nazwisko Freuda pada tu dopiero na s. 328, i to tylko z konstatacją negatywną: jakoby Boya (na szczęście) zupełnie ominęło działanie „psychologii głębi“.

Tak chyba stawiać sprawy nie można. Psychologizm i „seksualizm“ Boya mają genezę po części freudystowską, przynajmniej w tym sensie, iż Żeleński, jak każdy pisarz, oddychał powietrzem swej epoki, a w tej atmosferze nauka Freuda stanowiła niewątpliwie jeden ze składników podstawowych. Sprawa ma się tu podobnie, jak z romantykami: nie każdy z nich był heglistą, ale każdy — choćby pośrednio — musiał otrzeć się o Hegla. Oczywiście, u Boya jest to freudyzm „odfilozoficzniony“, zwulgaryzowany, przetrwiony przez historię obyczajów, freudyzm wyłącznie „stosowany“ — do potrzeb „tajemnic alkowy“. Warto zwrócić tu uwagę na głos Zengla, który bardzo trafnie wykazywał, co przede wszystkim różni Boya od psychologii nowoczesnej: Boy nie przewidywał, że „w samym akcie introspekcji kryć się może podświadomy fałsz, że trzeba przed tym aktem poznania zbadać same narzędzia poznawcze, że trzeba najpierw, jak chce Irzykowski, nauczyć się »widzenia własnych oczu«“<sup>8</sup>.

## 3

Inne glosy narzucają się z kolei tam, gdzie twórczość Boya rozpatrywana jest już nie w relacji do kierunków filozoficznych, lecz konfrontowana wprost z literaturą swojego czasu. Pod tym względem największym brakiem książki jest — jak słusznie zauważyła Irena Maciejewska<sup>9</sup> — kompletne zlekceważenie roli środowiska *Wiadomości Literackich* (nb. roli, jaką odegrało to środowisko w kolportowaniu „freudyzmu stosowanego“), w szczególności zaś funkcji wystąpienia Słonimskiego i najbliższej sojuszniczki Boya — Ireny Krzywickiej. W konsekwencji, jeśli Boy do r. 1918 występuje w książce Stawara jeszcze na tle ogólnej reakcji antymodernistycznej, to po r. 1918 przedstawiony jest właściwie w izolacji: z ograniczoną ilością wrogów, prawie zupełnie pozbawiony sojuszników. Za jedyne go sojusznika Boya w dwudziestoleciu uważa Stawar — jak już pisałem — literaturę awangardy. Ale pojęcie tej awangardy jest w omawianym tomie bardzo niekonkretne, nie zilustrowane tytułami książek i nazwiskami, niezbyt precyzyjnie zróżnicowane „od wewnątrz“.

Toteż, jeśli idzie o okres dwudziestolecia, Stawar konfrontuje pisma

<sup>8</sup> *Tamże*.

<sup>9</sup> Maciejewska, *op. cit.*, s. 194—195.

Boya na ogół bezpośrednio z życiem społecznym i przemianami obyczajowymi (co prawda, wobec publicysty *par excellence* obyczajowego taka metoda krytyczna jest w dużej mierze usprawiedliwiona). Natomiast jako literacki układ odniesienia funkcjonuje tutaj przede wszystkim literatura epok poprzednich: pozytywizmu, naturalizmu, wreszcie — Młodej Polski.

Szczególnie dobitny przykład jednostronności kryterium analitycznego „literatura a obyczaj“ stanowić może interpretacja słynnej książeczki Jerzego Stempowskiego o *Panu Jowialskim* (s. 298—301). Analiza Stawara, wprowadzie nieco żartobliwa, jest wyłącznie „obyczajowa“, anegdotyczna (Jowialski=Piłsudski). Szkic o Jowialskim zostaje tu wyizolowany z kontekstu innych prac krytyka, co nie tylko upraszcza obraz działalności Stempowskiego, lecz i prowadzi do — jakże niesłusznego — jej bagatelizowania. W konsekwencji nie dowiadujemy się niczego o bardzo interesującej metodzie esejów Stempowskiego, którą — z całą pośpiesznością sformułowań roboczych — można by określić jako próby rekonstrukcji *vision du monde* i określenia jej socjologicznej genezy.

Stawar nie daje zresztą pełnego obrazu nie tylko filiacji Boya z literaturą polską, ale także i z literaturą francuską. To prawda, że Boy zwykł na ogół czytać Prousta jak Balzaka, lecz czy mimo wszystko wolno zlekceważyć cały problem Boyowskiej recepcji Prousta, twierdzić, iż Żeleńskiego pociągnął „w stronę Swanna“ tylko sentyment do wspominków o secesji? (s. 344). Wstęp Boya do przekładu *Czasu utraconego*, jego studia o Prouście czekają wciąż jeszcze na swego interpretatora. Autor *Mózgu i płci* rozumiał przecież doskonale, na czym polega artystyczne i filozoficzne *novum* Proustowskiej psychologii i koncepcji czasu. A już ten fakt wystarcza, by wprowadzić nieco komplikacji do oceny, iż Boy był zawsze niezachwianym wyznawcą Balzakowskiej konwencji powieści obyczajowej.

Wielką zasługą książki Stawara jest niewątpliwie bardzo jasne postawienie sprawy tzw. „biografizmu“ Boya. Nareszcie termin ten ujęty został w stosunku do Żeleńskiego w sposób konkretny: Stawar udowodnił ponad wszelką wątpliwość (jeśli ktokolwiek wątpliwości takie jeszcze żywi), iż „biografizm“ pisarza nie był wynikiem określonej metody badawczej, ale po prostu konsekwencją „obyczajowego“ spojrzenia na literaturę, niekiedy zaś formą walki ideowej i nawet politycznej. Tu trzeba się jednak upomnieć, by obok stwierdzenia tej ogólnej determinanty znalazło się miejsce na poszukiwanie wpływów ubocznych, szczególnie w sferze literatury francuskiej. Wpływów francuskich szuka również Stawar, przeprowadzając np. bardzo subtelny i trafny dowód, iż krytyka teatralna Boya opierała się na mieszczańskim teatrze francuskim, a jego gusty w dziedzinie prozy ukształtowały się przede wszystkim pod wpływem encyklopedystów i realizmu pierwej poł. XIX stulecia. W tym splocie związków z tradycją francuską brak jednak jeszcze odwołania się do stylu i tradycji francuskiej krytyki, której wpływ w pewnej mierze określili również „felietonowość“ Boya, jego mniemany „biografizm“, zamiłowanie do portretu charakterologicznego, gawędziarstwa i anegdoty. Przecież nad całą krytyką francuską unosi się, niemal aż po dzień dzisiejszy, wielki cień Sainte-Beuve'a, którego nie wyrugował jeszcze całkowicie filozoficzny styl krytyki Sartre'a.



Sainte-Beuve nie był w dziejach krytyki francuskiej tylko epizodem; jego styl odżył już u schyłku XIX stulecia w wystąpieniach France'a i Le-maitre'a, po części także w krytyce profesorskiej (dobrze znany Boyowi Emil Faguet). W roku 1928 Maurice Rouzaud przeprowadził bardzo interesującą ankietę wśród czołowych krytyków francuskich. Otóż bardzo wiele zebranych tam głosów zawiera jednoznaczną apologię działalności Sainte-Beuve'a. Henri Brémond za Sainte-Beuve'em przyjmuje, że zasadniczym kryterium w ocenach krytycznych musi pozostać kryterium gustu. Jean de Pierrefeu uważa, iż „pogłębiony i poszerzony“ program Sainte-Beuve'a pozostaje obowiązujący i dla krytyki dwudziestowiecznej. Gérard Bauer nazywa autora *Poniedziałków* twórcą „komedii ludzkiej“ równie wybitnej, jak dzieło Balzaka<sup>10</sup>. Pamiętajmy: jest rok 1928. Czy Boy mógł pozostać obojętny wobec tak jednogłośniego chóru uwielbienia?

Wreszcie, i to należałoby — rozwijając tylko tezy Stawara — powiedzieć bardziej jasno, „biografizm“ Boya wiązał się też w sposób oczywisty z tak trafnie podchwyconą przez krytyka „pozabeletrystycznością“ Żeleńskiego. Boy nie pisywał powieści — co najwyżej *vies romancées*, ale wybierając taki kierunek twórczości chciał pisać nie tylko o ludziach rzeczywistych, lecz o „ludziach żywych“. Chciał ich ująć w ich najczystszy autentyzm: w przemijającym zdaniu, geście, minie. I dlatego, jeśli nawet doskonale potrafił aktualizować swe portrety, zmniejszać dystans historyczny, to przecież rzadko tylko odtwarzał proces literacki. Gdyby można było mówić serio o metodologii Boya, trzeba by powiedzieć, że ma ona — w sposobie ujęcia przedmiotu — charakter wybitnie idiograficzny. Jest to jednak idiografizm aktualistyczny i literacki. Boy — piszę to nawiązując do toku myśli Stawara — przeżywa w swej felietonistyce stadium wspólne z całą literaturą „autentycystyczną“: to stadium, na którym autentycyzm jest jeszcze rzeczywiście literaturą faktu, a nie literaturą postaw i uogólnień. Dopiero później literatura faktu wznosi się ku generalizacjom, staje się na nowo literaturą realistyczną. Boy, podobnie jak wcześni autentycyści, to jeszcze tylko opisanie świata: zarówno świata życia, jak i świata literatury.

## 4

Traktując pisma Boya przede wszystkim jako odskocznię do interpretacji ogólnego procesu literackiego, Stawar próbuje równocześnie prześledzić pewne, względnie trwałe, właściwości strukturalne tej twórczości, próbuje odpowiedzieć na pytanie: które cechy są konstytutywne dla postawy światopoglądowej i literackiej autora *Słówek*? Również tego typu uogólnienia podane są tu w trybie nie monograficznym; krytyk formułuje je zawsze na prawach eseju.

Szczególnie swobodny, eseistyczny charakter mają wywody Stawara na temat struktury psychicznej Boya jako człowieka i jako pisarza. A więc: „nie tylko zdolność do żmudnej i mozolnej pracy, ale i swoisty całkiem dar wyobraźni badawczej: zdolności metodologiczne“ (? , s. 20). Z kolei — umiejętność samokontroli, narzucania pewnych ograniczeń własnemu talen-

<sup>10</sup> M. Rouzaud, *Où va la critique?* Reportage. Paris br., s. 21, 33, 120.

towi, stąd zaś — zdolność do okresowej koncentracji na pewnym określonym wycinku twórczości (s. 66). Te cechy wyjaśniają, w jaki sposób Boy potrafił zrezygnować z kariery *sensu stricto* literackiej, a następnie — dlaczego jego działalność da się podzielić na dość wyraźnie wyodrębnione pod względem chronologicznym „bloki“ gatunkowe: zrazu satyryk, potem tłumacz, po wojnie przede wszystkim recenzent teatralny, z kolei publicysta obyczajowy (1928—1931), wreszcie autor bardziej kompletnych, komponowanych już „całościowo“ prac historycznych i historycznoliterackich. (Oczywiście poza tym uzasadnieniem psychologicznym Stawar daje jeszcze inne argumenty genetyczne za tego typu periodyzacją, wiążąc ją ogólnie z dynamiką procesów ideologicznych w Polsce.)

Książka Stawara próbuje na koniec wykryć pewien rys psychologiczny, dominujący w całej działalności Żeleńskiego: krytyk widzi w Boyu melancholika, który odczuwał nieustanną „potrzebę gwałtownych podnieć, wyrwijających pisarza z [...] apatii“ (s. 89). W tym punkcie rozważań *sui generis* psychologizm Stawara sięga nawet po uzasadnienia fizjologiczne (bradykordia, częste zwolnienia tętna). Poniekąd fizjologicznie wyjaśniana jest również aktywizacja pisarska Boya w dwudziestolecie: „działalność jego przybiera charakter erupcyjny, jakby starzejący się pisarz chciał sobie powetować długi okres wstrzemięźliwości“ (s. 97).

Jak wiadomo, współczesny stan badań nad psychologią twórczości literackiej pozostawia u nas wiele do życzenia. Dyscyplina ta zaniedbana jest z oczywistych względów także i na Zachodzie, gdzie literaturoznawstwo od dawna nastawiło się na ujęcia ergocentryczne. Stąd też twierdzenia Stawara na temat psychicznej konstytucji Boya trzeba właściwie przyjąć jako konstatacje o charakterze pamiętnikarskim.

Natomiast zasadniczą wartością książki jest określenie ogólnej struktury światopoglądu Boya. Stawar wiąże go ściśle z francuskim racjonalizmem epoki wielkich encyklopedystów i udowadnia tę tezę m. in. przez określenie koncepcji Biblioteki Boya, sumy jego prac przekładowych: „Zarówno autorzy poprzedzających stuleci — Rabelais, Montaigne, Molière, jak i późniejsi — Balzak, Stendhal, umieszczeni zostali w takiej perspektywie, by uwydatnić bądź historyczne przygotowanie, bądź konsekwencje późniejsze myśli encyklopedystów“ (s. 64).

W tym ujęciu Stawar łączy punkt widzenia strukturalny (racjonalizm jako naczelna, warunkująca inne i względnie trwała cecha światopoglądu Boya), genetyczny (opór wobec metafizyki młodopolskiej, wpływy kultury francuskiej) i wreszcie funkcjonalny: Boy-encyklopedysta jest tym, który — jak pisze na marginesie książki Stawara Stefan Żółkiewski — podjął trud odwrócenia u nas wielkiej fali irracjonalistycznych tendencji kultury niemieckiej. „Walka z wpływami irracjonalistycznymi niemieczyzny była natchnieniem jego kampanii przekładowej“<sup>11</sup>.

Oto pierwsza, historyczna rola działalności Boya, oto pierwsze uzasadnienie dla tezy o dominującym wpływie, jaki działalność ta wywarła na kulturę polską pierwszej poł. XX wieku. O drugiej roli była już mowa: Boy „stał się [...] po prostu (sam sobie tego nie uświadamiając) na czele odłamu

<sup>11</sup> Żółkiewski, *op. cit.*, s. 1.

literatury w znacznej mierze czerpiącego siłę z potrzeb, które powieść prze- stała już zaspokajać“ (s. 150). Na tym wczesnym etapie rozwoju autentyczności literackiego Boy pełnił rolę historycznie progresywną, wzbogacał „literaturę faktu“ przez swą rozległą kulturę artystyczną. „W beletryzowanym eseju Boya dokonano się znamienne skrzyżowanie. Autorzy wspomnianej literatury »faktograficznej« cierpią przeważnie na niedostatek kultury literackiej, brak związku z tradycjami piśmiennictwa. Boy pisarsko wyrosły, rzecz można, w samym mateczniku estetyzmu, erudyta, koneser, jako patron kierunku faktograficznego łączy dwie sprzeczne pod wielu względami linie piśmiennictwa owego czasu“ (s. 151). Myślę, że z tego twierdzenia wynikają również bardzo istotne wnioski dla kultury współczesnej: uzyskujemy możliwość oceny żywotności tradycji Boya. Póki mamy jeszcze u nas Ciemnoogród, trzeba i warto kontynuować — oczywiście w sposób doskonalszy — racjonalistyczne tradycje ideologii Żeleńskiego; lecz nie będzie już postępem literackim kontynuacja Boyowskiej odmiany „literatury faktu“. W ciągu lat, które dzielą nas od pisarstwa Boya, faktografia literacka wzniosła się ponownie ku uogólnieniom. Literaturze współczesnej autentyczność już nie wystarcza.

Stawar ukazuje, w jaki sposób Boy stał się pionierem nowoczesnej faktografii. Korzenie genetyczne takiej postawy odnajduje w reakcji Boya przeciwko tradycji romantycznej i przeciwko modernizmowi. Książka wykazuje niezwykle trafnie, w jakiej mierze Żeleński był wyrodnym synem Młodej Polski, przy czym akcent logiczny padać tu musi zarówno na Młodą Polskę, jak i na epitet „wyrodny“. Że Boy nie tylko podległ tej ogólnej reakcji, ale stał się jednym z jej pionierów, o tym z kolei zdecydowały silne związki pisarza z tradycją Oświecenia i pozytywizmu, zarówno w jego warszawskim, jak i galicyjskim wydaniu (s. 270—271). Wychodząc trochę poza Stawara można by tu powiedzieć, że jeśli Żeromski był — wedle przytaczanych przez niego słów Turgieniewa — romantykiem realizmu, to Boy był realistą i pozytywistą zablakowanym w epoce neoromantycznej. Dlatego tak gwałtownie potrafił otrząsnąć się z jej wpływów.

Te uzasadnienia genetyczne odsłaniają impulsy ideowe, które oddziaływały nie tylko na Boya, ale w ogóle na całe liberalno-racjonalistyczne skrzydło literatury tego okresu. Dzięki temu Stawar niejako *in statu nascendi* chwyta proces ponownej laicyzacji literatury, jej „ucodziennienia“; ukazuje, jak literatura zstępowała z młodopolskiego koturnu ku rzeczywistości i ku konkretowi, jak oddalała się z „wyżyn“ metafizyki w stronę racjonalizmu, w stronę kultury „zdrowego rozsądku“.

Myślę, że ten aspekt procesu literackiego musi być Stawarowi szczególnie sympatyczny i bliski. Stawar ma oczywiście głęboką i dojrzałą świadomość teoretyczną marksisty; ale, gdyby — pod sugestią atmosfery panującej w książce o Boyu — wypadało dokonywać rekonstrukcji z kolei jego własnej struktury psychicznej, to chyba i w niej — podobnie jak w strukturze psychiki Boya — ujrzelibyśmy jako cechę naczelną walczący racjonalizm, optymistyczne zaufanie w wyniki prostych doświadczeń życiowych i w wyroki zdrowego rozsądku. Poza całą ogromną wiedzą historyczną te właśnie kryteria, kryteria „codziennej“ wiedzy życiowej i odwołujących się do niej sądów *ratio*, pojawiają się bardzo często w toku dowodzenia Stawara. Jego eseistyka przybiera dzięki temu odcień rzeczycywej prostoty. Również

Stawar — nie tylko Boy — potrafi nawiązać żywy, bezpośredni, właśnie „życiowy“ kontakt z przeciętnym czytelnikiem. Jego piarstwo, wyrosłe w zaciętej walce ideologicznej dwudziestolecia, jest dalekie od jakiegokolwiek hermetyzmu: przemawia nie tylko do specjalistów, umie przybrać pozór swobodnej gawędy. Stawar wyjaśnia pewne sprawy teoretyczne w sposób tak prosty, jak chyba Józef Dietzgen potrafił wyjaśniać zasady dialektyki (oczywiście bez „Dietzgenowskich“ wulgaryzacji). Kiedy ma mówić o reakcji mieszczaństwa na wielkie kryzysy społeczne, odwołuje się do doświadczeń wojennych: „Podczas wojny nieraz można było dostrzec, jak dalece przywiązanie do ustalonego trybu życia, ustalonej sytuacji przeważało u ludzi nad instynktem samozachowawczym“ (s. 9), lub wprowadza ewangeliczną parabolę Mickiewiczowską o chorym, znachorach i lekarzach (s. 10). Ba, Stawar nie wzdraga się nawet przed użyciem kalendarzowych aforyzmów: „Poeci i uczeni mają cechę wspólną: roztargnienie“ (s. 21). Może sobie na to pozwolić. Teoretycznej wartości pracy taka półzartobliwa dygresja przecież nie obniża, a wysoce erudycyjnemu, pod względem merytorycznym pionierskiemu esejowi nadaje walor komunikatywności, pozwala mu stać się równocześnie dobrą popularyzacją.

„W recenzjach Boya uderzała przewaga sprawdzianów tzw. zdrowego rozsądku“ (s. 81) — pisze Stawar. Czy wypowiadając takie zdanie krytyk nie myślał po trosze o sobie?

*Zbigniew Zabicki*